

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Główna redakcja: ul. Kopernika 1. 7. I. piętro
otwarte od godziny 10 rano do godz.
1 w południe.

Główna administracja: ul. Kopernika 7, parter
(sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7
wieczór bez przerwy.

PRZEDPŁATA NA „GAZETĘ NARODOWĄ“
wynosi:

	we Lwowie	na prowincji	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
rocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincji o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATE przysługują: we Lwowie: Administracja Gazy Narodowej ul. Kopernika 7; w Paryżu: O. Adam Ciliborowski 30 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Hasenstein & Vogler (Otto Mas) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Sallersgasse 2 — A. Oppeit Gruberstrasse 13 — M. Dukes Nachf.: Max. Angenfeld & Co. Maria Lesener Wollzeile 6 — Schallkell Wollzeile 11 i J. Danneberg, L. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurtu: n. M. Hasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichenant & Freudenl.

CENA OGŁOSZEN: Ogłoszenia zwykłe na jednodziennie wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadsyłane „w“ i „b“ jego miejsce 30 ct. — Głosy publicystyczne za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatne korespondencyjne 3 et od wyrazu.

Cywilizacja zachodnia w Chinach.

Lwów 6 grudnia.

Jak się cywilizacja zachodnia objawia w tej „zbrojnej interwencji dla przywrócenia porządku“ — tak to nazwał kanclerz Niemiec — wiemy już z tak zwanych „Hunnenbriefe“, których sporą garść jeszcze mamy, ale dla ich obrzydliwości pomijamy. Prostu, nie chce się wierzyć, aby nawet prusactwo w istocie się podobnych okrucieństw dopuszczało, choć się nimi chlępi. Listy te pisane są przez żołnierzy i podoficerów wojska niemieckiego; ale teraz nadszedł list pisany przez wykształconego Anglika, Jaspra Whitinga, i w Westminster Gazette ogłoszony. Posłuchajmy!

Już dwa miesiące temu jak wojska sprzymierzone do Pekinu wyruszyły i posłów oswobodziły. Rozjaśniło w mieście, otwierając sklepy, wojska niektórych państw wychodzą z Pekinu, sporo Chinczyków powraca do swojej dzielnicy. Ale pomiędzy cudzoziemcami wcale nie zwołano żądza łupów. Przy śniadaniach, na ulicy, w domu i w sklepach o niczem innem nie mówią, tylko o „tupach“. Po południu pędzi każdy do poselstwa na licytację złupionych przedmiotów; a i wieczorami odbywają się często małe „tupaczki“ aby złupić kraj naokoło.

Ludzie, którzy jeszcze miesiąc temu z całą dosadnością potępiali tę gospodarkę, jak szaleni rozbijają się za drogo cenionymi skarbnicami, które tutaj za darmo lub tak jakby za darmo nabyć można. Formalna epidemia, tak zaraziła jak ospa. Porwała najpierw żołnierzy, ale wnet przeszła nie tylko na oficerów i osoby cywilne, bo nawet na misjonarzy (już nie katolickich; p. r.) i wysokich urzędników poselstwa. Bardzo niewielu oparło się pokusie, a i tym nie wielu w kioskach się przewraca, ponieważ sumienie im nie pozwala uczestniczyć w tem żniwie.

Co prawda, mocarstwa, a zwłaszcza Anglia i Ameryka urzędowo potępiały tę gospodarkę, zabraniając swoim wojskom zabierać cokolwiek od Chinczyków lub z domu chińskiego bez zapłaty. Ale zakaz ten tak łatwo obejść można, że pozostał bez skutku. Teraz „kupują“ rzeczy i biorą na to pokwitowanie. Oficer lub żołnierz, obaczywszy u Chinczyka przedmiot, który mu spodobał się, zabiera go, a Chinczykowi daje drobną monetę i prosi go o należyty „nacisk“, aby gotowy już kwit podpisał. Co też Chinczyk spełnia, nie dlatego, iżby godził się na tę facyendę, ale ponieważ go doświadczenie pouczyło, że tak jest najlepiej.

Pewien dobrze mi znany oficer wrócił parę dni temu na kwatery z dwoma futrami, wielką sztuką bardzo kosztownych haftów i rozmaitemi cennymi wyrobami snycerskimi i oświadczył, że to wszystko kupił za dwadzieścia centów (koronę austriacką). Zapytany: jakże to było? — odpisał: „Aho, oprócz tych centów dałem Chinczykowi sposobność zajrzenia do lufki mego rewolweru.“

Władze robią tak, jakby tego nie widziały, epidemia bowiem dostała się do najwyższych nawet urzędników. Sekretarz pewnego poselstwa zabierając ze swymi „mule pamiętki“ jako to: ciężkie wazy, brzozy i tym podobne — kończy Anglik.

Wszakże nie tylko mężczyźni — nawet panie rabują. Na sprowadzonych umyślnie wozach zabierają ze swymi „mule pamiętki“ jako to: ciężkie wazy, brzozy i tym podobne — kończy Anglik.

„Są to instrumenta tak cenne, że nawet Chinczyk, burząc wszystko, cokolwiek mogło popaść w ręce cudzoziemców, tych instrumentów tknąć się nie ważyli. I szczególnym powodem niewinniając ten wandalizm — oto powiedziano że instrumenta te są tam na zbyt wielkie niebezpieczeństwo narażone, gdyż trudno przypuścić, aby dwór chiński powrócił kiedy do Pekinu.“

Korespondent zapewneby nie sarkał, gdyby te instrumenta poszły do Londynu. Wszak lord Elgin odarł nawet Partenon ateński z płaskorzeźb Fidyasa i zawiózł do Londynu...

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 6 grudnia.

Mesaż Mac Kinleya zajmuje 15 szpalt gęstego druku. Fremblitt. podnosi, że prezydent Stanów Zjedn. mówiąc o obywatelach Austro-Węgier, całkiem pominął krzywdy, na jakie się oni w rozmaitych okolicach uskarżają.

Przeważną część mesażu zajmuje sprawa chińska. Zrazu sądzono, że cała odnośna polityka Ameryki obliczona jest na wybór prezydenta. Mac Kinley został ponownie wybrany, a okazuje się, że Ameryce ciągle jednej trzyma się polityki imperialistycznej, mianowicie pragnie zdobyć sobie górującą stanowisko w Azji wschodniej. Przy każdej sposobności zajmuje Ameryka pozycję odrębną, która staje się oraz naganą dla innych mocarstw, że te zbyt szorstko i gwałtownie wobec Chin występują.

Ameryka jest pobłażliwa dla Chin, zawiera

obietnicom chińskim, licząc na to, że po zakończeniu sprawy Chin odpłaci się praktyczną wdzięcznością. Już to pewna, jak Fremblitt powiada, że wszelkie obietnice chińskie nie były warte szeląga, gdyby wszystkie mocarstwa trzymały się tej polityki pobłażliwej, co Ameryka. Ale przebiegli Yankesi wyszukują właśnie tę okoliczność.

Po mesażu powiada Pester Lloyd, że zarysowała się już stała linia polityki Ameryki. Linia ta dzieli zaangażowane w Azji wschodniej państwa na dwie grupy: na czele jednej stoją Niemcy i Anglia, na czele drugiej Rosja i Ameryka. Ta druga grupa nie upatruje dla siebie żadnych korzyści w podporządkowaniu się reszcie państw sąsiadów, że interesom swoim nie przystuży się energicznemu występowaniu przeciw Chinom, tylko polityką przyjaźni. Rosja i Ameryka nie usiłują nawet robić koncert, ale wymawiają się, gdy chodzi o zaimponowanie Chinczykom jednoci.

Pester Lloyd pociesza się tem, że ta odrębność Ameryki i Rosji wcale nie zagraża poważnymi konfliktami. Marzenie o absolutnej zgodności ośmiu mocarstw było zarówno krótkie jak piękne, i nikt się nie spodziewa, aby się kiedy ziściło. Mamy dwie grupy o różnych zasadach; ale ostatecznie obie one, choć różnymi drogami, dążą do tego samego celu: do przywrócenia pokoju w Chinach. Obie grupy idą drogą nie jedną, ale drogą równoległą i nie ma w tem nic groźnego, skoro nie zawadzają żadne punkta starcia.

Charakterystycznym jest to, co dalej wypowiada organ gabinetu wiedeńskiego: „Która z tych dróg jest krótsza i lepsza, to może dopiero przyszłość ukazać. Narody, mogąc dyplomatów osądzać tylko wedle wyników, sądzą, że narazie i jedna i druga droga zbyt długo się przewlekła. Można się irytować postępowaniem Rosji i malowaniem jej przez Amerykę, ale posadzać rząd tych mocarstw o zawodność albo zgola o przeniewierstwo nikt nie ma prawa. Rządy te trzymają się poprostu takiej polityki, jaką dla siebie uznają za trafną. A jeżeli polityka innych państw z tem się nie zgadza, to jeszcze nie racya, oskarżać tamte rządy.“

Dr. Pięta o Kole Polskim.

Lwów d. 6 grudnia.

Na czwartek wieczór zwołane zostało we Lwowie zgromadzenie wyborców z lwowskiej kuryi miejskiej, na które zostali zaproszeni dotychczasowi posłowie ze Lwowa do zdania sprawy ze swoich czynności poselskich.

Dr. Pięta nie przybył na to zgromadzenie, a usprawiedliwił się następującym pięknym i rozumnym listem:

Szanowni wyborcy
stołecznego miasta Lwowa!

Żaluję mocno, że z powodu zajęć moich urzędowych w bieżącym właśnie czasie, nie mo-

gę osobiście stanąć przed szanownymi wyborcami, aby zdać sprawę z swojego posłowania do rady państwa. Gdyby nie ta przeszkoda, spełniłbym z całą gotowością obowiązki, do którego się poczuwam, podobnie jak to uczyniłem przed powszechnymi wyborami w r. 1897. Bezpośrednie zetknięcie się z swoimi wyborcami odpowiadałoby tem więcej mojemu pragnieniu, że chodzi o zdanie sprawy z kadencji parlamentarnej, która jak z jednej strony była jedną z najważniejszych pod względem swego znaczenia politycznego, tak z drugiej strony okazała się niemal zupełnie bezpodłną.

W walce rozognionej, która trwała trzy lata z górą, chodziło o kardynalne zasady polityki naszego kraju, których wiernie przestrzegali delegacye nasze od początku ery konstytucyjnej o ich obronę i zrealizowanie. Pod koniec przedostatniej kadencji, przed powszechnymi wyborami w r. 1897 izba posłów była rozbita, nie było w niej stałej większości, tworzoną ją od wypadku do wypadku wedle spraw, które pod obrady przychodziły. Nasuwała się tedy, po zerwaniu się rady państwa, wyszłej z nowych wyborów, samo przez się polityczna konieczność zawierania sojuszu, a prosta logika polityczna zbliżała znowu do siebie te stronnictwa, które wyznawały te same lub zbliżone zasady polityczne. Powstał więc po jednej stronie sojusz między stronnictwami, które dążyły do rozszerzenia autonomii krajów i równouprawnienia narodów zagwarantowanego konstytucją państwa austriackiego, po drugiej stronie zawarły sojusz z sobą stronnictwa niemieckie (z wyjątkiem stronnictwa katolickiego) pod hasłem obrony centralistycznej ustroju państwa i dominującego w niem stanowiska żywiołu niemieckiego.

Stronnictwa należące do pierwszego związku t. zw. prawicy spisały swój program wspólny w znanym projekcie adresu do tronu. Program polityczny związku stronnictw niemieckich, w którym żywioły narodowe radykalne pozyskały wpływ decydujący, uwydatniał się w całej tych stronnictw akcyi politycznej, w parlamencie i poza nim, został wreszcie sformułowany w t. zw. programie z Świąt Zielonych. Koło polskie, trzymając się kardynalnych zasad polityki swego kraju, weszło w skład prawicy, do której zawiązania i ułożenia jej programu czynną przyłożyło rękę. Świadomym było tego Koło, że aspiracye polityczne niektórych tej prawicy stronnictw, a mianowicie Czechów, sięgają dalej, ale wedle zawar. tego sojuszu podstawą działania miał być projekt w projekcie adresemu program, w którym wypowiedziane zostały główne zasady tradycyjnej naszej polityki. W tem ugrupowaniu się stronnictw, stary, w historycznym rozwoju Austrii ciągle czynny antagonizm między dwoma zasadniczymi poglądami na istotę ustroju państwa, stanął, zdawało się, do stanowczego zapasu. Na pozór toczył się spór o rozporządzenia językowe, wydane dla Czech i Moraw, w rzeczywistości zaś toczyły ze sobą walkę o zwycięstwo dwa zasadniczo sobie przeciwne programy polityczne. To

jest właściwe i istotne znaczenie ostatniej przebytej kampanii. Tak pojęto też trafnie sytuację dziennikarstwo nasze, mieniąc początek akcyi politycznej: wielką, doniosłą chwilę dziejową.

Szanse zrealizowania programu prawicy na drodze konstytucyjnej choćby tylko powoli, były wcale pokazywane, ponieważ prawica miała w izbie większość — ale inaczej się stało. W izbie zapanała od razu atmosfera gorąca, zapanała polityka namietności, ślepa jak każda namietność, druzgocąca wszystko bezwzględnie, byle dogodzić sobie samej. Najpierw polityka namietności lewicy niemieckiej po wydaniu rozporządzeń językowych, potem znowu polityka namietności klubu czeskiego po cofnięciu tych rozporządzeń przez gabinet Clary'ego.

Dodajmy do tego, że do parlamentu weszły w siłę wzmocnionej żywioły radykalne w kierunku narodowym i społecznym, które do izby wniosły krewkłość, hałaśliwość i przesadę nowoczesnych zgromadzeń pozaparlamentarnych, na co nie było hamulca w regulaminie izbowym, a mamy obraz tej gorączki i walki namietnej, która nie tylko udaremnia akcyę polityczną w myśl naszego programu, ale jeszcze spowodowała zupełny zastój w pracach parlamentarnych, przyprowadziła nawet sam parlamentaryzm do agonii.

Z mnogiej liczby spraw złożonych na stole izby z inicjatywą rządu lub posłów, bardzo ważnych dla państwa i krajów, prawie nic nie załatwiono. Przechodziły jedynie łatwo przedłożenia, dotyczące się pomocy dla okolic dotkniętych klęskami elementarnymi, uchwalono dwa traktaty handlowe z Bułgarią i Japonią, przeferowano wreszcie ustawę o kilku kolejach lokalnych, między innymi z Przemysła do Rozwadowa i poborach sług rządowych.

Opanowane gorączką namietności stronnictwa zrezygnowały nawet z wykonywania jednego z najważniejszych swoich praw parlamentarnych, przyzwalań budżetu.

Położenie Koła Polskiego było nadzwyczaj trudne, tak trudne może po raz pierwszy. Miało ono w interesie państwa i kraju, a nawet wprost samego tak dla nas cennego parlamentaryzmu, ciężkie zadanie doprowadzenia parlamentu do normalnego stanu, a przytem musiało strzec pilnie wśród rozruchanych namietności kardynalnych zasad naszej polityki.

Zadanie to spełniało Koło Polskie z całą gorliwością, usiłując dojść do tego celu już to siłą większości, już to perswazyą i łagodzeniem namietności, już to podawaniem środków do załatwienia sprzeczności, zwłaszcza co do uregulowania sprawy językowej w Czechach i na Morawie. Wszelkie wysiłki były daremne.

Zupełnie jest to zrozumiałe, że bezpłodność trzyletniej z górą kampanii parlamentarnej wywołała niezadowolnienie, zwłaszcza w naszym kraju, ekonomicznie słabym. To samo uczucie unięśli ze sobą także członkowie Koła Polskiego, ale oraz to przekonanie, że w tem położeniu, gdy się ścierały gwałtownie ze sobą dwa przeciwne sobie programy polityczne, poli-

Podwójna nić.

Napisana

Miss Ellen Thorneycroft Fowler.

(Ciąg dalszy).

— Tobie nigdy się nie podobają inne panie — zabartował brat — ciebie strawi jeszcze do szczętu zazdrość.

Policzki Julii poczerwieniały a oczy napęły się łzami. Zawsze sama własnowolnie prosiła się o uderzenia, a gdy się one na nią syły, bo nie nie mogły się nie sytać, wówczas uderzała w płacz.

— Nie jestem zazdrosną — odcięła się z gniewem. — Przecież nie można być zazdrosną o dziewczynę, która się okropnie ubiera i nie umie prawość się ucieszać. W dodatku nabyła gdzieś nieatycznych manier i taką pewność siebie i zarozumiałość, jak każda kobieta, która się sama przez życie przedziara. W moich oczach jest to wstrętny gotunek dziewcząt.

— Nie gniewaj się, Juleczko — odezwał się ojciec dobitnie — dosć jest miejsca na świecie choćby nawet dla dwóch pięknych panien, zapewniam cię, a konkurentów dosć dla obu, nawet jeszcze reszta zostanie. Nie masz tedy potrzeby zawiązać wnuczek organistowskiej, że jest ładna, bo i dla ciebie moja droga, natura nie była skąpa.

Mr. Welford był to bardzo miły człowiek i wesoło traktujący wszystko z wyjątkiem spraw kościelnych. Był tak zupełnie zadowolonym z sie-

bie samego, że patrzył na życie jakby przez różowe szkła. Z tego też powodu, co tylko miał z nim do czynienia lubił go lub kochał, a kto tylko go przypadkiem spotkał, po większej części uśmiechał się do niego.

— Gdzieś widziała, miss Morgan? — zapytał Robert siostry.

— Ona się nie nazywa Morgan lecz Harland — odpowiedziała Julia. Matka jej była córką Morgana i umarła, gdy dziewczyna była jeszcze niemowlęciem. Wysła za mąż tj. oczywiście matka, a nie dziewczyna, za człowieka ze sfery o wiele wyższej od swej własnej i przez rodzinę męża do śmierci nie została uznana za powinowatą, bo wzięła ślub pokrywom.

— A gdzież się teraz jej mąż obraca — zapytał Robert.

— O, umarł gdzieś daleko zaraz w kilka miesięcy po ślubie, a żona nie o wiele go przeżyła. Pozostało po niej dwoje dziewcząt bliźniąt. Przyszły na świat już po śmierci ojca. Rodzice matki wzięli jedną z nich na wychowanie do siebie, a drugą rodziną ojca pod warunkiem, że to drugie dziecko nie będzie miało żadnej styczności z rodziną matki.

— Przeka to rzec — odezwał się Mr. Welford — dla tej jednej pracować samej na życie, podczas gdy bliźniacza siostra żyje w zbytkach.

Robert zgodził się w tem ze swoim ojcem: — Nadzwyczajnie przykra, to prawda.

— Na szczęście z taką twarzą jak ją ona ma, pewnie nie długo będzie pracowała — dodał pan na Fairlawnie.

Julia potrząsała głową.

— Tak czy owak, pracowała z wielkiem powodzeniem aż dotąd tj. do dwudziestego pią-

tego roku swego życia, czyli że z tem wszystkim nie musi być tak zadziwiająco powabną.

— Przeglądając kocioł garnkowi — odgryzł się brat — jeżeli mój rachunek nie jest fałszywy, to i ty już skończyłaś dwudziesty szósty rokzek.

— O — ja nie mam pretensji do piękności.

— Dobrze robisz, że jej nie masz, bo gdybyś ją miała, nie znalazłabyś nikogo, koby ci przyznał rację.

— Cicho, dzieci, cicho — wmięszal się do ich rozmowy mr. Welford, a potem zwrócił się do żony — zdaje mi się, moja droga, że mogłabyś zrobić wizytę u tych Morganów, gdy będziesz miała wolną chwilę.

— Jużem myślała o tem i nawet mówiłam tu kiedyś mrs. Bailey: „Mrs. Bailey, mojem zdaniem w tak małym kącie, jak nasz, każdy ma obowiązek składać wizyty wszystkim innym. We wielkim mieście można sobie upatrzeć i wybrać znajomych, ale w małym zakątku trzeba żyć ze wszystkimi po sąsiedzku.“ I mrs. Bailey zgodziła się ze mną najzupełniej.

W gruncie rzeczy, to żona wikarego była oryginalną autorką tego prawidła, a mrs. Welford tylko przyjęła je za swoje — ale to tylko kwestya szczegółów.

— A po wizycie mogłabyś ich zaprosić na co do siebie — ciągnął swoją rzecz gościnnie fabrykant — dobry obiad to wielka rzecz dla takich ludzi. Nie każdego dnia mogą sobie na coś podobnego pozwolić.

— Jąbym tam nie zapraszała ich aż na obiad — odezwała się Julia — jąbym urządziła jakieś wieczorne przyjęcie dla tych wszystkich znajomych naszych, na których nam tak dalece nie zależy i wtedy zaprosiłabym i Morganów.

— Kiedyby obiad byłby dla nich lepszym — trwał w swoim mr. Welford.

— Tak jest, obiad jest właściwszy — potwierdził Robert, który obliczył sobie, że gdyby miss Harland przyszła na obiad, miałby daleko więcej sposobności do rozmowy z nią, niż na wieczornem przyjęciu.

— Ależ nie można przecież nikogo przyzwolnić prosić z nimi razem — przeczyła dalej Julia — i będziemy mieli straszliwie nudną historię, gdy sami będziemy musieli ich wszystkich bawić. Ludzie tacy jak oni mogliby jakoś utonąć w licznym towarzystwie wieczorem, gdy tymczasem za osoby, prośzone na obiad gospodarstwo odpowiadają zawsze więcej.

— Możnaby zaprosić wikarkę razem z nimi — poddał Robert.

Siostra jego potrząsała głową z irytacją.

— Za nic na świecie nie zrobiłabym czegoś podobnego. Mrs. Bailey jest skończoną damą — jest bliską kuzynką baroneta, a ojciec jej był w całym tem słowa znaczeniu dżentelmenem — i ja nie miałabym odwagi ryzykować na jej rachunek. Bardzoby się obraziła gdyby na prośzonej wizycie spotkała się z takimi ludźmi jak Morga-nowie.

— Nie wiem dlaczego — zapytał mr. Welford, którego widocznie zmieszali nieco słowa córki.

— Z wielkim respektem dla Morganów, ale czuję, że to są spolskili ludzie: mieszkają w jakiejś kieszonkowej chałupce, trzymają tylko jedną służkę i zupełnie nie należą do towarzystwa. Co do panny, to mojem zdaniem, jest to dziewczyna całkowicie w złym stylu i przeczuwam na pewne, że nawet nie ma żadnej przyzwoitej sukni na wieczór. Z pewnością przyjdzie w jakimś kostymie niedzielnym, z białą kamelią we

włosach, z kawałkiem wiochatej paproci i będzie się jej zdawało, że stosownie ubrana.

— A i tak byłaby „rozkoszmem zjawiskiem“ jak mówi poeta — odpisał Robert.

— Dla ciebie może, ale dla mnie nie — Mr. Welford po raz wtóry stanął u wyłomu.

— Na każdy sposób mama pójdzie do nich któregoś dnia, bo trzeba żyć na dobrej stopie ze wszystkimi sąsiadami, a o zaproszeniu ich do nas możemy potem pomówić.

— Tylko że trzeba się na to szybko zdecydować — dodał Robert — bo inaczej skończą się święta miss Harland. Guwernantki zwyczajnie nie dostają na Boże Narodzenie dłuższego urlopu nad miesiąc.

Skutkiem powyższej konwersacji mrs. Welford i jej córka najbliższego dnia poszły złożyć wizytę pani organiscinie.

Julia miała słusność, że nazwała dom Morganów kieszonkowym, jakoby schowanym w kieszonce. Budowniczy jego był bardzo zrzeczym w tym kierunku, bo chociaż dom ten stał w jednej z najpiękniejszych wsi angielskich, to jednak z żadnego okna nie było ani odrobiny widoku.

Jedynie tylko z ogrodu można było podziwiać przesłuszny i rozległy krajobraz, obejmujący w sobie sylwetki z półtuzina wsi okolicznych. Pominąwszy to, szczupłe mieszkające Morganów było przytulne i wygodne, a dzięki znacznej pomocy pieniężnej, jaką dziadkom ofiarowała wnuczka, nie było w niem widac ani śladu ubóstwa.

(C. d. n.)

Z powodu przeniesienia handlu do hotelu „George'a“ urządzam w magazynie pod firmą E. MACHAYSKI

róg ul. Jagiellońskiej i Trzeciego Maja, za zezwoleniem władzy

WYSPRZEDAŻ towarów galanteryjnych, perfumery, konfekty damskiej etc.

MIKOŁAJ LUDWIG.

tyka Koła inną być nie mogła. I właśnie dlatego tem więcej żałuję, że nie mogę stanąć osobiście przed swoimi wyborcami. Możliwe mi się powiodło dokłać do szczerem przedstawieniem stanu rzeczy i jasnym oświeceniem właściwego charakteru ciężko przeżytej kampanii parlamentarnej, pozyskać dla tego przekonania także tych wyborców, którzy może nie są wolni od sceptycyzmu. Tak pozostaje mi jeno złożyć oświadczenie, że z polityką i akcją Koła Polskiego nikt nie biernie się zgadzał, ale tak w Kole jak i w komisji parlamentarnej, której byłem członkiem, czynny w niej brałem udział. Nie zawadzi też w dzisiejszej chwili przypomnieć, że z polityką Koła Polskiego godziła się opinia kraju i dziennikarstwo, które trafnie zrozumiało dziejącą ważność chwili, że politykę tę poparł sejm krajowy swym adresem do tronu, uchwalonym w styczniu 1898.

Dopiero gdzieś w połowie rządów gabinetu Thuna zaczęła pojawiać się w Kole i w publicystyce krytyka polityki Koła Polskiego, płynąca zawsze z jednej i tej samej głowy, krytyka czysto negacyjna, bez myśli dodatniej wskazującej, na jaką inną drogę Koło wstąpić miało. O ile sama negacja mieści w sobie myśl zaprzestania czegoś, Koło Polskie rozprawiało się z tą krytyką i dochodziło zawsze do tego przekonania, że tam, gdzie chodzi o zasady polityki cofać się nie wolno, ani nie można zrywać sojuszków, jak długo ich sojusznicy dotrzymują, bez popienienia nieuczciwości politycznej, która zwykłe srogo się mści na wiarygodnych.

Kadencja skończyła się rozbiorem pracy nie w winy Koła Polskiego. Gdy zjeździe się parlament po dokonanych wyborach, Koło Polskie będzie w nim miało wolną rękę. Musi ono ponownie wytyczyć swe siły, aby parlament, w którym sytuacja może okazać się jeszcze trudniejszą, uzdrowić i doprowadzić do normalnego funkcjonowania. Od tego zależy i zaangażowanie widm przyszłości i załatwienie mnogich spraw ważnych dla państwa i nieodzownych dla kraju naszego po tak długim zastojach. Aby tego dokonać, spełnić tak ważne a trudne zadanie z pomysłnym skutkiem musi być Koło Polskie silne i jednolite. Czy i w jakie sojusze Koło Polskie wejdzie w nowym parlamencie, tego w tej chwili jeszcze przewidzieć nie można. Zależy to od składu nowego parlamentu, od tego, jakie w nim wystąpią prądy i dążenia, wogóle od dalszego rozwoju sytuacji.

W tym duchu doprowadzenia parlamentu napowrót do normalnego funkcjonowania i pilnej skutecznej pracy działaliśmy i ja w Kole Polskiem gdyby mnie wyborcy miasta Lwowa zaszczyli ponownie swoim mandatem. Niemam, że moje zaprzęgnięcia, przekonania i charakter dobrze są znane wyborcom lwowskim. Wszakże po dwukroć otrzymałem z ich rąk mandat do rady państwa, zostałem przez nich wybrany posłem do sejmiku krajowego, a mogę też bez zarożumiałości powołać się na długie pasmo lat pracy mojej na różnych polach publicznych. Pochlebiam sobie tedy, że bez ponownego składania wyznania wiary szanowni wyborcy miasta Lwowa mogą mieć o mnie sąd wyrobiony.

Mogę zapewnić sumiennie, że piastując urząd ministra w niczem się nie zmieniłem, ani co do swoich przekonań ani co do postępowania. W dwóch tylko kwestiach wypadła z powodu hasła, podniesionych w kraju w epoce przedwyborczej zajęć wyraźne stanowisko, złożyć oświadczenie szczerze i śmiało, jak to jest moim zwyczajem. Do zaufania wyborców chcę iść prostą drogą, a więc najpierw jako szczerzy demokrat ubolewam bardzo nad rozterką w obozie narodowym demokratycznym. W tej szkodliwej dla sprawy wolności i postępu zwadzie domowej stoję po stronie tych, którzy pozostali wierni dawnemu programowi i taktyce działania stronnictwa narodowego demokratycznego, dlatego też przyłączyłem się do nich umieszczając swój podpis pod odezwą stronnictwa demokratycznego „lewicy sejmowej“. Powtóre pragnę nadewszystko, aby wszyscy nasi posłowie postawili się w jednym kole, ale jestem zwolennikiem bezwzględnej w tem kole solidarności we wszystkich sprawach. Konieczność solidarności Koła Polskiego zwłaszcza w dzisiejszej politycznej tak ważnej, a o raz groźnej chwili, jest dla mnie prostą i jasną prawdą. W zwartej falandzie nasza siła, w rozstrzeleniu niemoce.

Rozbijając się na grupy, osłabilibyśmy w nieuniknionej wzajemnej walce i sprzecznym głosowaniu jedni drugich, zaiste nie z pożytkiem dla kraju, ani nawet dla poszczególnych interesów tej lub owej grupy. Nas na taką rozterkę nie stać. Kraj cały i naród polski mamy w Wiedniu reprezentować w jednym organicznym ciele. Interesy stronnictw lub warstw ludności należą do zapasów wewnątrz Koła.

Mylą się też bardzo wedle mojego przekonania ci, którzy mniemają, że posłowie nasi rozbici na grup kilka, mogliby przeciw w pewnych sprawach, mianowicie narodowych, iść solidarnie. Między poszczególnymi grupami, które szły w innych sprawach własnymi drogami, częste starcia nawet namietne byłyby nieuniknione, a wszelkie starcie rozjątrza i rozgorycza, co raz więcej od siebie oddala i czyni potem niepodobnem, a przynajmniej wysoce utrudnia wspólne działania. Dosiadaliśmy tego w ostatniej kadencji. Grupy posłów polskich, stojących poza Kołem, zwały ciągle namietnie tak się bie nawzajem, jak i Koło Polskie, a w wielkiej akcji politycznej, w której było dużo interesu narodowego, stały przeciw Kołu Polskiemu, po stronie lewicy niemieckiej. Solidarność Koła Pol-

skiego uznaję za nieodzowną. Poddając się uchwały Koła Polskiego, nie będę przeciwny zmianie statutu Koła, o ile przez to solidarność nie będzie naruszona, ale z góry oświadczam otwarcie i uczciwie, aby nikt pod względem mojego widzenia rzeczy nie był w wątpliwości, że wedle mojego przekonania zmiany statutu Koła w części jego merytorycznej tj. w tych przepisach, które określają solidarność i są jej wynikiem, mogą być tylko małoznaczne, jeśli Koło ma pozostać rzeczywiście solidarnem. Wielką też przesadą jest twierdzenie, że statut Koła krępuje nadzwyczaj poszczególnych członków. Zasiadałem przez lat 7 w Kole Polskiem i przekonaniem się, że kto chce pracować szczerze i naprawdę dla dobra kraju naszego, ten może dopiąć tego w Kole, a nawet z pewnością skutkiem niż po za Kołem, bo gdy pozyska Koło dla swoich zamiarów, ma całego Koła poparcie.

W powszechnych wyborach w r. 1897 postawiono we Lwowie moją kandydaturę pod hasłem „solidarności Koła Polskiego“ przeciw kandydatury, którego hasłem było: „precz z solidarnością, precz z Kołem Polskiem“. Wybór padł na moją osobę. Dziś znowu brzmia te same hasła. Mam tę otuchę, że wyborcy miasta Lwowa nie zmienili swego przekonania, a oraz że nadzieję, że uważają mnie za godnego swego zaufania, którem dotychczas mnie zaszczyli. Śmiem więc szanownych wyborców prosić o mandat. Wiedeń dnia 2 grudnia 1900.

Dr. Leonard Pięta.

Dwie żywotne kwestye.

Piszam nam:

Wczytawszy w nr. 332 *Gazety Narodowej* z dnia 1 bm. artykuł zatytułowany „Dwie żywotne kwestye“ — pozwałam sobie dozwolnić, że Koło polskie o tych nader ważnych dla kraju naszego postulatach nie zapomni. Niżej podpisani wspólnie z dr. Walewskim wypracowali szereg wniosków, a między innymi wnioski następujące:

Przy układaniu nowych statutów Banku austro-węgierskiego ma być zapewniony rolnictwu potrzebny kredyt przynajmniej w tej mierze, co kupiectwu i przemysłowi. Aby statut Banku nie pozostał martwą literą: a) wejdzie w skład dyrekcji i rady generalnej Banku austro-węgierskiego mając zaufania kraju naszego; b) cenzorowie mający oceniać zdolność kredytową rolników, powołani będą przez dyrekcję Banku z grona kandydatów przedstawionych przez towarzystwa gospodarskie.

Co do drugiego poruszonego w wyżej wspomnianym artykule przedmiotu wniosek mój opiewał: „Domagamy się, aby tykrotnie już w Kole omawiana sprawa zapewnienia w centralnym zarządzie państwa odpowiedzialności za przestrzeni i załadunku Galicji, ilości posad dla krajowców, stała się jak najprędzej aktualną, byśmy spokojnie patrzeć mogli w przyszłość, nielekając się, że ze zmianą gabinetu, zmienić się może dla naszego kraju cały system rządzenia.“

Wnioski te podpisane przez J. Błażowskiego dr. Walewskiego, Borkowskiego, Giżowskiego, Rójowskiego, Garapichę, Władysława Gniewosza, Maryana Błażowskiego, Eugeniusza Abrahamowicza, Wielowiejskiego, Tyszkowskiego, ks. Pastora, Piłińskiego, Henzla i Sapiechę wręczone zostały dnia 5 listopada 1898 Ekszellenicy prezesowi „Koła“.

Z tego wynika że pamiętaliśmy o tych tak żywotnych kwestiach dla kraju naszego.

Z poważaniem

Julian Błażowski

były poseł do Rady państwa z kurii I okręgu Brzeżany-Przemysły-Podhajce.

Ruch wyborczy.

Lwów 6 grudnia.

Centralny komitet wyborczy odbył wczoraj trzygodzinne posiedzenie, na którym zatwierdzono resztę kandydatur z kurii V, jako też znaczną liczbę z kurii IV, które będą w swoim czasie ogłoszone.

(Kor. „Gaz. Nar.“)

Złoczów 5 grudnia.

Na dzisiejszym pod przewodnictwem burmistrza dr. Bileta odbytem zgromadzeniu wyborców zdał dr. Emil Byk sprawę z dotychczasowej czynności poselskiej i wygłosił motyw kandydacki. Zgromadzenie uchwaliło dr. Bykowi podziękowanie i zaufanie, stawiając jednocześnie jego kandydaturę.

Mielec 5 grudnia.

Pod przewodnictwem marszałka p. Sekowskiego odbył się wczoraj bardzo liczny wiec przedwyborczy włościański. Dotychczasowy poseł kurii IV Krempa, rozdrażniony niepowodzeniem dotychczasowem wpadł w szal i począł zgromadzonych wyborców lżyć prostaczkami wyrazami. Gdy tych, którzy jego ponowne kandydatury popierał nie chcą, nazwał „ciurami pańskimi“ powstała przeciwko niemu burza, która niewiadomo jak byłaby skończyła się dla Krempy, gdyby p. Sekowski inni obecni, którym zależało na tem, żeby utrzymać poważny ton obrad, nie byli go osłoni. Z zapalem proklamowano na miejsce Krempy w kurii IV kandydaturę ks. dra Adama Kopycińskiego, Wydro rolną swoją kandydaturę. W V kurii uchwalono znaczną większością głosów, popierać wybór ks. Żygułńskiego.

Dziś odbył się wiec w Ropczycach, na któ-

rym przemawiał ks. Kopyciński i nowy kandydat p. Lewicki. Zgromadzenie wyborcy w liczbie przeszło stu uchwaliło jednomyślnie popierać kandydaturę ks. Kopycińskiego.

KRONIKA.

Lwów, dnia 6 Grudnia.

Mianowanie. Z Wiednia telefonują nam 6 bm: Urzędowa *Wiener Ztg.* ogłasza: Cesarz zamianował radcę sądu kraj. Aleksandra Artymowicza, wiceprezydentem sądu krajowego czernowieckiego.

Ze sfer kolejowych. Minister kolei żelaznych przeniósł S. Reklewskiego, komisarza budownictwa z sekcji konserwacji, z Jarosławia do dyrekcji krakowskiej, a F. Kokosińskiego, asystenta, z dyrekcji stanistawowskiej do wiedeńskiej na własną jego prośbę. W przystawki, komisarz budownictwa ze Skali, mianowany zastąpił zastępcę naczelnika sekcji konserwacji Strj II ze względów służbowych, K. Niedzielski, komisarz budownictwa i zastępcę naczelnika sekcji konserwacji Strj II przeniesiony do Stanisławowa, K. Baumgartner, asystent, przeniesiony z Wiednia do Sniatna, a aspirant M. Teuchman ze Sniatna do Morszyna. Aspirantami zostali zamianowani wolontarysze: G. Kiczak w Wasyłkowcach z placą 60 koron, J. Stegman w Bełdnarowie z placą 100 koron miesięczny. Przyjęci zostali na wolontaryszów bezpłatnych: Józ. Aksejty, J. Gryczuk i Ad. Sitsch, wszyscy dla Stanisławowa.

Minister Hartel, jak nam telefonowano 6 bm. z Wiednia, powrócił już do Wiednia.

Piękny charakter. W lwowskim gimnazjum im Franciszka Józefa zaszła fakt rzadki wdzięczności ze strony dawnego ucznia tego zakładu a obecnie akademika p. S. Akademik ten otrzymał jako uczeń IV klasy od dyrekcji gimnazjalnej z funduszu dla biednych uczniów zapomogę w kwocie 15 zł.

Dnia 3 grudnia b. r. zwrócił teży dyrekcji 20 zł. oświadczenia, że składawczy sobie z lekcji trochę pieniędzy, zwraca otrzymując 15 zł. i ofiaruje nadto 5 zł. dla biednych uczniów zakładu.

Mimo uwagi dyrektora że to nie była pożyczka, lecz bezwrotna zapomoga, upraszał p. S., żeby mu wolno było ucieść się w ten sposób z długu wdzięczności. Widać, że p. S. oprócz wiedzy wyniósł z gimnazjum i piękny charakter.

Wielkowie arcybiskupa kolejowej, a są przybudowane do murów arsztu, włamali się ubiegłej nocy przez mur do biura dyrekcji kolejowej a spłądrowawszy jej, skradli po drodze co się dało i poczęli uciekać. Trzech zbiegów schwycił rano zamieszkały w gmachu woźny kolejowy Wojciech Mikoszyński i oddał w ręce policyi. Są to: G. Weiser, Chaim Frimet i Abraham Berke, wszyscy znani dokładniej policyi lwowskiej i kilkakrotnie karani.

Bujny kwatek galicyjskiego fiskalizmu. W kancelarii adwokata lwowskiego dr. Korytki, który otworzył u siebie biuro bezpłatnej porady prawnej dla osób niezaopatrzonych i sam jej osobie w swojej kancelarii udziela, zjawił się 5 b. m. woźny dyrekcji skarbu i chciał wręczyć mu wezwanie do zeznania fałszy do podatku ekwiwalentowego. Wezwanie to wystosowane było „do Towarzystwa bezpłatnej pomocy prawnej dla ubogich na ręce prezesa“. Na przedstawienie adwokata dr. Korytki, że nie jest prezesem takiego towarzystwa i że o istnieniu jego nie wie, odpowiedział woźny, że kazano mu doręczyć w domu na ul. Czarnieckiego 1. 10 nad apteką Ehrbarę, z czego wnioskować należy, że rzeczywiście dr. Korytkę doręczyć je polecono. Władze skarbowe w bujnej swej wyobraźni stworzyły powyższe towarzystwo, obdarzyły je kapitałem, mianowały jego prezesem adwokata dr. Korytkę i od nieistniejącego, a przez siebie urojonego kapitału żądają zapłaty podatku ekwiwalentowego. Naturalnie adwokat dr. Korytko wezwania tego nie przyjął i oczekuje zapowiedzianego przez woźnego przymusowego doręczenia.

Pocztą przed świętami. Z powodu zbliżających się świąt Bożego Narodzenia jest ruch pocztowy znacznie większy, aniżeli w innym czasie. Z tego powodu dobraćby było — powiada dyrekcja pocztowa lwowska tak dla samego ogółu, jakoteż i dla poczty, „aby przesyłki pocztowe w należytych czasie bez opóźnienia dotychczas adresatami mogły być dostawione. By temu zadość uczynić zaleca dyrekcja, aby w posyłkach, zawierających ryby lub inne przedmioty wydzielające ze siebie wilgoć lub tłuszcz, były netykły zwykły adres naleyście przymocowany lub na samej przesyłce napisany z dokładnym podaniem zawartości posyłki, lecz aby też taki sam adres na osobnej kartce umieszczony był wewnątrz posyłki lub na osobnej tekturce, do posyłki mocno przymocowanej. Niemniej do brzeby było, aby zawartość posyłek do większych miast, jak np. do Lwowa, Krakowa, Wiednia, Pragi, Budapesztu itp. w których opłaca się podatek akcyzowy — jeżeli ta wartość jest obłożona akcyzą — była podana tak w samej posyłce, jak i na liście posyłkowym dokładnie w literach, względnie kilogramach, bo tym sposobem ułatwi się akcyzomowemu urzędowi obliczenie opłaty akcyzowej.

Z Rohatynskiego nam piszą: Dnia 1 b. m. odbył się w Rohatynie staraniem tow. „Sokoła“ wieczór ku uczczeniu rocznicy listopadowej. Wypadł on świetnie, a widzowie opuszczali piękną salę gmachu „Sokoła“ w podniosłym nastroju, pełni uznania i wdzięczności dla tych, którzy ten obchód uroczysty urządzili.

Wieczór otworzył słowem wstępem p. J. J. mugiewicz, wymownie przypominając listopadową rocznicę. Dalszy program wypełniły chory amatorskie, dyrygowane przez p. Felnera, wyborna deklamacja ślicznego wiersza Grudzińskiego p. t. „Na ruinach“ przez p. Krzysztonia, o raz przedstawienie amatorskie p. t. „Dramat jednej nocy“, gdzie główne role odegrali pani Czajkowska, pp. Felner, Krzyszton i Malawski z wielkim życiem i umiejętnością. Jedną z głównych atrakcji wieczoru był wiersz wypowiedziany przez Leopolda hr. Starzeńskiego „W noc listopadową“, który z wielką uprzejmością przyjął współzłoty w tym obchodzie. Swoją piękną utwór zakończył poeta wymownym do Sokółów zwrotem, witając w nich przyszłość kraju, zjednoczenie różnorodnych żywiołów pod hasłem solidarnej pracy dla pomysłnej przyszłości.

Ten wieczór urządzony staraniem Sokółów a głównie pp. Felnera Malawskiego i Czechow-

cza nasunął mi tyle podniosłych myśli. W tym cichym życiu prowincji, zdala od podniebny umysłowej, jakie dają teatr, odczyty, koncerty, wystawy sztuki, łatwo gnusnie umysł i błędna zapadła. Walka wyborcza jaka rozrywa kraj, nie raz budzi wątpliwość i niepokój, co będzie, jak się przyszłość ułoży? Tymczasem właśnie takie obchody drogie i smutnych rocznic stają się dowodem, że prowincja żyje, że w niej wiele sily i wiele zdrowia. To słowo miłości ojczyzny nie stało się tu skostniałym frazesem, ale jest żywotnem hasłem dla tych młodych Sokółów. A że hasło to ma oddźwięk, wystarczyło spojrzeć na uczestników wieczoru i odczuć ten nastroj uroczysty i prawdziwy. Nie mała to właśnie zasługa obudzić i rozgrzać i nastroj taki wywołać. Chlubą to dla Sokółów, że umieli zrozumieć i spełnić to zadanie. A ten oddźwięk przez nich wywołany tak piękną uroczystością świadczy ile nabrała siły miłość dla Ojczyzny. Pulsuje ona coraz silniej a coraz żywym tętnem wśród szerokiego warstw narodu inteligentniejszego i nauczycielskiego. Stąd przyścisła się szerszej spoczywa dzisiaj właśnie w rękach tych nowych a zdrowych żywiołów warstw średnich, gdzie herbowa szlachta miesza się z inteligencją i synami ludu podniesionymi kulturą umysłową. I dzisiaj dopiero słusznie powiedzić można, że Polski przyszłość w Rzeszy polskiej leży, w rozumnej a patryotycznej demokracji polskiej.

Sprawozdanie zwłok Szczepanowskiego do kraju. Otrzymałem y następujące pismo z prośbą o ogłoszenie go: „Otrzymałem drukowaną odezwę komitetu zawiązanego w Schodnicy dla sprawozdania zwłok sp. Stanisława Szczepanowskiego, zaopatrzoną, między innymi, także moim podpisem. Skutkiem tego zmuszony jestem oświadczyć, że nawet o zamiarze wydania tej odezwy nie byłem uwiadomiony, a podpis mój na niej bez mojej wiedzy został umieszczony“. August Gorajski.

Manifestacja Krügerowska w Wiedniu. Z Wiednia telegrafują nam 6 bm: Z okazji odsłonięcia olbrzymiego daru honorowego dla Krügera odbyła się wczoraj wieczór w sali Zofii uroczystość na cześć Boerów przy licznych udziałach publiczności. Radny Mayrder wygłosił mowę, w której zaznaczył, że Krüger przybywa do Europy jako człowiek szukający pomocy. Wrota pałacu cesarskiego w Berlinie, które stały otworem dla Cecila Rhodesa, są dla niego zamknięte. Mowa ubolewa, że i w Wiedniu nie można Krügera przyjąć oficjalnie i żyćzy Boerom siły i wytrwałości. Po kilku jeszcze przemówieniach odsłonięto ów dar honorowy. Jestto olbrzymia kaseta z dwiema banderami o barwach Transvaalu i republiki Oranje. Zgromadzeni uchwili wysłać telegram powitalny do Krügera.

Wiceburmistrz strasy. Z Pragi 6 bm. telegrafują nam: Wybór wiceburmistrzów znowu spelił na niczem. Następnym wyborem w poniedziałek.

Z targu na targu wiedeńskim. Z Wiednia telegrafują nam 6 bm: Rada miejska przyjęła uchwały wydziału miejskiego co do żądań reżników.

Bank austro-węgierski. Z Wiednia 6 bm. telegrafują nam: Na wczorajszym posiedzeniu rady generalnej banku austro-węgierskiego omawiano sprawę kredytu hipotecznego, przyczem odczytano pismo związku wiedeńskich przedsiębiorców budowlanych, wystosowane do ministra skarbu z prośbą, aby suma 300 milionów koron, przeznaczona przez bank na udzielanie pożyczek hipotecznych, została podwyższoną. Z kolei przewodniczący zawiadomił, że w myśl pisma, otrzymanego od obu ministrów skarbu wycofanie 5 i 50 reńskich jeszcze w obiegu będących not państwowych nastąpi z dniem 1 września 1901, poczem 2 września tego roku bank rozpocznie wydawanie nowych not 10 koronowych. Zawiadomiono dalej, że poczynione zostały wszelkie zarządzenia, aby instytucje bankowe w całej monarchii od 15 grudnia b. r. wydawać mogły asygnować na złoto dla opłaty cel Rada generalna uchwaliła dla personelu robotniczego w drukarni banku zaprowadzić 8 godzinny dzień pracy jako normalny.

Przekupna policya berlińska. Z Berlina 6 bm. telegrafują nam: W procesie Sternberga oświadczył prokurator, że komisarz kryminalny Sternberg przyznał się, iż wziął od współoskarżonego Thierna Luppem pieniądze i że dostarczył Luppemu wiadomości, które otrzymał także od brodnika Werthauera. Werthauer stanowczo temu zaprzecza i razem z prokuratorem żąda, aby w mieszkaniu jego przeprowadzono rewizję, trybunał jednak wniosek ten odrzucił.

Bohater zajęcia granicznego. Z Nancy we Francji telegrafują nam 6 bm: Były komisarz w Pagny nad Mozelą Schnaele, znany z udziału swego w zaturgu granicznym niemiecko-francuskim z przed lat kilku, nagle umarł.

Orkan. Telegram z Nowego Jorku z 6 bm. donosił nam: Na wybrzeżach New Jersey szalał gwałtowny orkan; wiele okrętów odniosło uszkodzenia i 7 osób utonęło.

O Van Dycku. Przed kilku miesiącami, d. 14 czerwca rb. odsłonięto w Holandji posąg sławnego malarza Franciszka Halsta. Młodzianka królowa Wilhelmina uroczystość tę narodową zaszczycała swoją obecnością, i sama dokonała odsłonięcia, pociągając za sznur opony, pokrywającej pomnik. Przy tej sposobności dzienniki holenderskie opowiadały następujące zdarzenie z życia mistrza.

Pewnego dnia oznajmiono Halstowi który wówczas liczył już lat czterdzieści, że młody człowiek, pragnący się z nim widzieć, czeka na niego. Halst, udawszy się do swej pracowni, zastał tam młodego człowieka o wyglądzie nader eleganckim.

— Wybacz mistrzu — rzekł przybyś — że cię przeszkadza, ale bawie w Harlenie tylko przejazdem i nie chciałbym opuścić miasta nie poznawszy najznakomitszego naszego malarza. Wszyscy mówią, że zwłaszcza portrety twoje są niezrównane. Bardzożbym pragnął mieć portret swój wykonany przez ciebie. Czy raczybyś podjąć się tego niezwłocznie, gdyż rozporządzam tylko paru godzinami.

Artysta zamiast odpowiedzi sięgnął po pło- tno i przedko wykonał portret, którego żądano od niego w sposób tak szczególny.

Bardzo dobrze — zawołał gości uradowany. Ale jak widzę, malarstwo nie musi być rzeczą bardzo trudną. Chciałbym i ja spróbować swej umiejętności. Pozwolisz mistrzu, byśmy zamienili role?

Halst, śmiejąc się, podał gościowi potrzebne przybory i usiadł naprzeciw niego. Z wra-

stającym zdziwieniem patrzył na zgrzesność z jaką młody człowiek zabierał się do pracy. Po niejakiem czasie gość odkładając paletę rzekł: — Zobacz mistrzu, czym zszalał z twej lewej?

Halst, spojrzawszy na płótno, ze zdumieniem poznał swój własny, po mistrzowsku wykonany portret.

— Na całym świecie — zawołał w radośnem uniesieniu — jeden tylko człowiek tak malować potrafi. Pan jesteś... ależ niezawodnie... Antoni Van Dyck!

Ukłon i wesoly uśmiech stanowiły odpowiedź gościa.

Rada dla gospodyń: sposób prania firanek Firanki koronkowe, muslinowe haftowane, są wogóle rzeczą drogą i tak delikatną, że przy praniu ich potrzeba zachować największą ostrożność. Należy zatem firanki przeznaczone do prania złożyć na kilka części, stosując do wielkości naczynia, w którym mają być umieszczone, nie trzeba jednak ich fastrygować, bo przy wyciąganiu nitek z wilgotnych firanek mogłyby się podziurawiać. Firanki suche włożyć jedne na drugie w głębokie naczynia polać na noc letnim roztworem mydła szarego i wody letniej i tak pozostawić do dnia następnego. Nazajutrz potrzeba je ręko- ma mocno przyciskać raz koło razu, bez wyjmowania z mydlni, aby dobrze brud z siebie puściły, następnie wyjmować ostrożnie po jednej i nierozkładając wymazać przez wymazaczkę.

Potem zaczynając od wierzchniej układać jedną po drugiej w wianienkę i nalać obficie gorącym roztworem z mydła twardego i wody, aby dobrze pokryły się, przysyłnie statek maglownikiem i zostawić na parę godzin. Gdy roztwór w firankach zupełnie wystygnie, a okaże się jeszcze brudny, należy znowu wyżyć i świeżym, gorącym roztworem mydlni polać. Po kilku takich odmiatach trzeba firanki, ułożone w wianienkę nalać na całą noc zimną wodą czystą. Nazajutrz przyfarbkować i ukrochmalic w lekkim krochmalu i po wyciśnięciu przez wymazaczkę dopiero teraz rozrzuć dla rozwieszenia na sznurze. Przesuszone lecz cokolwiek wilgotne firanki, wyciągnąć starannie i równo, a następnie zmaglować. Takie firanki zakładać można bez prasowania, przeciągnawszy ją zlekką we dwie osoby i wyrównawszy brzegi. Taki sposób prania wymaga więcej czasu, ale za to bardzo długą zapewnia trwałość firankom. Muslinowe firanki muszą być prasowane, haftowane zaś nie należy maglować, bo się haft przypłaszcza, trzeba je więc po wysuszeniu ostrożnie wyciągnąć, ułożyć na mokre maglowniki, zwinąć na chwilę aby „wylażyły, a potem dopiero prasować.

Nabożeństwo kongregacji Maryańskich. Dnia 8 grudnia br. jako w rocznicę Niepokalanego Poczęcia Najsw. Maryi Panny odprawione będzie o godz. 8 zrana w kaplicy OO Jezuistów we Lwowie uroczyste nabożeństwo dla obu Kongregacji Maryańskich.

Tego samego dnia popołudniu o godz. 3½ (poł do czwartej) zbiorą się wszyscy Sodalsi w lokalu Czytelni Katolickiej lwowskiej na poufną pogadankę.

Towarzystwo strzeleckie lwowskie. jak corocznie, tak i w roku bieżącym z okazji uroczystości sw. Mikołaja, urządzi 8 bm. na Strzelnicy wieczorek dla swoich członków, ich rodzin, oraz dla gości przez nich wprowadzonych.

Czeska Beseda lwowska urządzi wieczór sw. Mikołaja na Strzelnicy miejskiej 7 bm. o 7.30 wieczorem

Teatr miłośników sceny urządzi 9 bm. we Lwowie uroczysty wieczór „sw. Mikołaja“ dla dzieci połączony z teatrykiem „podlotków“. W skład programu wchodzi koncert orkiestry dziecięcej i zabawy dzieci. Odegrany zostanie również obrazek w 1 akcie ze śpiewami T. Mrozowickiej p. t. „Pod obce niebo“. Podczas zabawy koncert muzyki 30 pp. Wstęp na salę 50 ct. dzieci i studenci placą połowę.

Z Lwowskiego Kasyna miejskiego. We wtorek dnia 11 bm. o godzinie 8 wieczór będzie w salach kasyna miejskiego lwowskiego staraniem towarzystwa prawniczego zebranie towarzyskie podczas którego przygrywać będzie muzyka 30 pp.

Dobroczynny koncert. Dnia 10 grudnia b. r. będzie dany w sali lwowskiego Domu Narodowego koncert, z którego cały dochód przeznaczony jest na wsparcia dla ubogich wdów i sierot, zostających pod opieką towarzystwa pod wezwaniem sw. Salomei. Komitet państwa stara się gorliwie, aby program był ciekawy i urozmaicony, to też koncert zapowiada się świetnie, gdyż najwybitniejsze sily artystyczne uproszone o współudział w nim. Dość wymienić znane nazwiska: pani Ottawiny i Merkwelowej, pp. Wolfsthal, Sładka, Paszkowski i Hajeka.

Blizsze szczegóły i program podane zostaną do wiadomości ogółu za dni kilka.

Wydział lwowski. Czytelnik kobiet składa niniejszem podziękowanie JW. pani prezydentowej Teohorzniczkiej za łaskawie objęty protektorat nad wychowaniem sw. Jędrzeja, dziękując jednocześnie wszystkim paniom, które nie szczędząc trudu i ofiar przychylny się bądź hojnymi darami bądź współudziałem w urządzeniu tego wieczorku, do niezwykłego powodzenia jego. Dziękuję również artystom malarzom za ofiarowane szkice, karykatury i portrety które rozechwytały przez publiczność znaczną przyniosły sumę. Dochód, który zasili fundusz stypendyjny im. Adama Mickiewicza wynosi około 1000 koron, z czego dokładne sprawozdanie wkrótce podane będzie.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. Piątek 7 grudnia: Zakład fizyczny (Długosza 8) g. pół do 8 prof. dr. I. Zakrzewski „O świetle“.

Na prowincyi będą w niedzielę 9 b. m. następujące wykłady: W Drohobyczu dr. Z. Pelczar „Grudzień i jej leczenie“. W Przemyślu p. J. Kąsinowski „Zygimunt Krasiński“. W Samborze prof. M. Lisidski „O węglu“. W Stanisławowie dr. A. Raczyński „O pielęgnowaniu jamy ustnej i zębów“. W Stryku ks. prof. dr. N. Narajewski „Formy kultu religijnego w rozwoju historycznym“. W Tarnopolu prof. W. Kubik „Patrytyzm w dziełach Adama Mickiewicza“. W Złoczowie dr. Gold „Pierwsza pomoc w nagłych wypadkach“.

Colosseum. Codziennie wielkie przedstawienie. W niedzielę i święta dwa przedstawienia. Co piątek High-Life. Sensacyjny program, przewyższający wszystkie dotychczasowe. *Alaski tresowane joki, lwy morskie i konie morskie, Freres Durval's gimnastyka na 5 rekach. Hermanas Aquileras hiszpańskie taneczniki. The 3 Frovards' elektr. muzykalna kuznia. Fred et Rick komedyczny akt ekscentr. Ella Myra subretka. Charles, Beata and Little Hermance, scena zonglerska. Ty-*

Bieliznę prof. dr. Jägera poleca Magazyn Schayerów we Lwowie.

rolskie dzieci cudowne, tercet. Ried, że swoimi zagadkami ialkami. Biletu wcześniej są do nabycia w biurze dzienników Ploha.

Sztuki piękne.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego:

W piątek po raz 3 „Czerwona toga” sztuka w 4 aktach M. Brieuxa.
W sobotę popołudniu o godzinie pół do 4 „Damy i huzary” komedia w 3 aktach Al. hr. Fredry ojca.

W sobotę wieczorem o godzinie 7 po raz pierwszy „W studni” opera komiczna w 1 akcie K. Sabiny, muzyka W. Blodeka.
Po raz pierwszy „Igraszki trufi i miłości” komedia w 3 aktach przez P. Chamblaina de Marivaux.

W niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Nasi najserdeczniejsi” komedia w 4 aktach W. Sardou.
W niedzielę wieczorem w y j ą t k o w o o godzinie pół do 8 „Rigoletto” opera w 3 aktach Verdiego. Występ pni Ludwika Marek.

W poniedziałek po raz drugi „W studni” opera komiczna w 1 akcie K. Sabiny, muzyka W. Blodeka.

Po raz drugi „Igraszki trufi i miłości” komedia w 3 aktach przez P. Chamblain de Marivaux.

W sobotę usłyszymy po raz pierwszy jednoaktową operę komijną czeskiego kompozytora Wilema Blodeka p. t. „W studni”, którą obecnie wystawiają na wszystkich większych scenach zagranicznych z wielkim powodzeniem. Utwór ten odznacza się piękną instrumentacją i niezwykłą melodią, a zwłaszcza intermezzo przy wschodzie księżycy wywołuje zwykle takie samo wrażenie jak Mascagniego intermezzo w „Cavalerii”. Wilem Blodek urodził się 3 października 1834 r. w Pradze, gry fortepianowo uczył się u Aleksandra Dreychocka, po skończeniu konserwatorium, wyjechał do Polski, gdzie był prywatnym nauczycielem w jednym z domów magnatów, a później został profesorem w konserwatorium praskim, gdzie umarł w r. 1874.

„Zagłoba swatam” jednoaktowa komedia Henryka Sienkiewicza napisana przezeń specjalnie na obchód swego jubileuszu, znajduje się już w rękach dyrektora teatru krakowskiego. Ułożeniem żywych obrazów, które będą częścią programu jubileuszowego przedstawienia zajęł się literat artysta-malarz Wyspiański.

Z teatru. Myśl na której jest osnuta „Czerwona toga” ta francuska nowość, którą wczoraj grano w teatrze lwowskim — jest bardzo szlachetna. Jest to mianowicie opis nieszczęścia, jakie może sprowadzić na człowieka zły sędzia, gdy dla osobistych widoków rzuci podejrzenie na niewinnego.

Takim niewinnym człowiekiem, doprowadnym do ostatniej nędzy moralnej i materialnej wskutek pomyłki sądowej jest Etchepare, chłop baskijski, oskarżony o zamordowanie starego i bogatego sąsiada. Morderstwem zajmuje się sąd prowincjonalny francuski i na jego to tle rozgrywa się cały dramat.

Sąd jest złożony z karyerowiczów. Wszyscy w nim opłowiani są gorączką awansu, wszyscy na nią chorzy, wszyscy handluja sprawiedliwością dla własnej korzyści, a choć za swój towar żaden nie bierze ceny w gotówce, choć jeden karyerzysta szuka dla polepszenia bytu rodzinie, a drugi tylko z ambicji, to jednak zle pozostaje złem mimo okoliczności łagodzących.

Aby mieć głośny proces i odznaczyć się w nim, a przeto zwrócić na siebie uwagę przełożonych, konstruuje sędzia śledczy Mouson proces przeciw niewinnemu wprost z drobiazgowo albo nieprawdopodobnie albo sofistycznie przekręconych. Wszyscy k. ledzy pomagają mu w tem, bo każdy z nich ma nadzieję upiec i swoją pieczeń w wspólnego ognia.

Męczą tedy niewinnego człowieka w długim śledztwie, zmuszając go do przyznania się do winy nieopowiedzianej i stawiają wreszcie przed sądem. Nieszczeniwy Etchepare dochodzi prawie już do samej gilotyny, bo w trzecim akcie za sceną już mają na niego wydać wyrok śmierci.

Już prokurator wypowiedział świetną mowę i wszyscy słuchacze rozprawę są przekonani, że dzięki jego wymowie ława przysięgłych zasądzi oskarżonego — gdy nagle sumienie prokuratora podnosi bunt. Vagret, prokurator, człowiek słaby, ale w gruncie serca uczciwy, tuż przed samym wyrokiem wytycza przed sądem wszystkie wątpliwości, jakie przemawiają za Etcheparem i Etchepare dzięki temu zostaje uwolniony.

Nie pójde na gilotynę, ale stracił wszystko co miał. Gospodarstwo pozbawione pana doszło do ruiny, a z aktów sądowych wywieziono przeszłość jego ukochanej żony. Przekonał się z tego, że przed 10 laty nie wziął niewinnej dziewczyny za towarzyszkę życia. W wielkim tedy na nią gniewie traci dla niej szacunek i miłość.

Razem z matką i dwojgiem dzieci postanawia emigrować z ojczyzny.

Żona jego doprowadzona do ostateczności pogardzi męża, której nie uniknęła mimo dziesięciu lat cudownego życia i żalem za dziećmi, które jej mąż odbiera, rzuci się z nożem na sędziego śledczego i na tem się sztuka kończy.

Jest ona pod względem swej tendencji o wiele wyższą od zwykłych plodów dramaturgii francuskiej, ale jest też napisana Rozwlekła i nietypowa nieprawdopodobna, ale i wprost fałszywie prowadzona akcja, a dalej złego gatunku patetyczność i deklamacyjność figur w „Czerwonej todzie” występujących czynią z niej rzecz ciężką do słuchania i nużąca, choć w kilku miejscach piękne myśli autora i dobre sytuacje porwały słuchaczy do oklasków.

Winę tego wrażenia sztuki ponoszą też artyści pp. Solksi i Roman, sędzia śledczy i oskarżony, którzy wbrew nastrojowi sztuki grali naturalistycznie i właśnie dzięki doskonałemu wykonaniu tego pojęcia swoich ról, tem jaskrawiej wydatnił nadaną im przez autora nienaturalność. Pani Stachowiczowiczowa grała również naturalistycznie, ale dla jej roli więcej ten kierunek gry był odpowiedni.

Prokuratora grał p. Chmieliński z doskonałą miarą, ale wrażenia wywrzeć nie mógł bo figure to wogóle blada. Pp. Tarasiewicz i Węgrzyn dobrze skarykturowali posła i sędziego francuskiego, a p. Kosiński był szczerze humorystycznym w roli zahukanego świadka.
Teatr był wypredany.

Biskup przemyski.

(Tel. „Gaz. Nar.”)

Wiedeń 6 grudnia.

Jedną z korespondencji lokalnych donosi, że wczoraj dokonał się w tutejszej nuncjaturze apostolskiej kanoniczny proces informacyjny biskupa sufragana ks. dra Józefa Sebastjana Pelczara, mianowanego biskupem przemyskim.

Sajm chorwacki.

(Tel. „Gaz. Nar.”)

Zagrzeb 6 grudnia.

Wedle doniesienia węg. biura korespondencyjnego w sejmie chorwackim wnioś poseł Cerjawić — zniestienie klauzuli co do cła od wina włoskiego, bo szkodzi równie chorwackim i sławońskim winnicom; motywując swój wniosek, atakował Cerjawić rząd austro-węgierski i jego politykę rzekomo nieprzyjazną Chorwacy. Przewodniczący upomniał mowcę, żeby zaniechał wyrazów obrażających rząd. Głosowanie nastąpi dzisiaj.

Handel terminowy.

(Tel. „Gaz. Nar.”)

Wiedeń 6 grudnia.

Pod przewodnictwem szefa sekcji br. Becka badali wczoraj członkowie ankiety dla handlu terminowego próbki zboża, pochodzące z domu składowego. Ekspert Tübrich protestował przeciw podziałowi ekspertów na 4 grupy i oświadczył, że wobec tego nie weźmie udziału w tej ekspertyzie. Eksperti następnie oddali swe opinie co do poszczególnych próbek. Po zakomunikowaniu opinii naukowej stacyi kontroli nasienia, posiedzenie zamknięto.

Telegramy i telefonematy.

Paryż 6 grudnia.

Omawiając wywody Mercier'a w senacie, powiada „Temps”, że z tego iż na trybunie senatu roztrząsano ewentualność wyładowania wojsk francuskich w Anglii, będzie Anglia wnosila, że Francuz ożywna jest niezbyt przyjaznymi uczuciami względem niej. Jest to błędne, a Mercier będzie za to odpowiedzialnym. Dziennik ten kończy: W każdym razie, jeżeli kiedyś przyjdzie do wojny z Anglią, a Anglia ta będzie tak zorganizowana, jak wyprawa Merciera do Madagaskaru, to sąsiedzi na si nie mają się czego niepokoić.

Rzym 6 grudnia.

W wyborze komisji parlamentarnej dla zarządzeń politycznych, wybrano wielką większością głosów wszystkich dziedzięciu kandydatów ministerjalnych.

Sofia 6 grudnia.

Gabinet Radosławowa podał się do dymisji. Sobranie zostało odczone.

Sofia 6 grudnia.

Tutejsze koła polityczne nie sądzą, ażeby usiłowania utworzenia gabinetu koalicyjnego z zachowaniem obecnego sobrania miały szanse powodzenia.

Lizbona 6 grudnia.

Przybyła tu eskadra angielska i zamieniła z tutejszymi fortami wystrzał powitalny.

Waszyngton 6 grudnia.

Komisja podatkowa uchwaliła zniżyć podatek od piwa i znieść rozmaite opłaty stempłowe.

Niezdrowie papieża.

(Tel. „Gaz. Nar.”)

Rzym 6 grudnia.

„Messagero” dowiadyuje się, że papież czuje się od niejakiego czasu niezdrowy z powodu nadzwyczajnego zmęczenia i trudzenia przyjęciami z okazji roku świętego, a szczególnie wskutek obecnej brydkiej pory roku. Papież oprócz zwyczajnych napadów omdlenia w ostatnich dniach uczuł także boleści na tem miejscu, gdzie przed dwoma laty dokonano operacji. Lekarze Mazzoni i Lapponi odwiedzili wczoraj papieża. Wspomniany dziennik dodaje także, że Ojciec św. poddał się także powtórnej małej operacji, poczem boleści nastąpiły. Lekarze ograniczają się tylko do tego, że polecieli Ojcu św. kilka dni odpoczynku; stan zdrowia Ojca św. nie daje jednak powodów do obaw.

„Agencja Stefania” powtarzając tę wiadomość dziennika „Messagero” zaznacza, że papież przyjmował wczoraj włoskiego biskupa Diostanzo i że także dnia poprzedniego przyjmował rozmaite osoby.

O teatr niemiecki.

(Tel. „Gaz. Nar.”)

Praga 6 grudnia.

Na wczorajszym posiedzeniu wydziału krajowego sejmii czeskiego dr. Hurban, Niemiec, wnioś, aby wydział kraj. przedłożył sejmowi wniosek podwyższenia o 15.000 koron subweneyi dla niemieckiego

teatru a to na oświetlenie teatru, dalej wniosek udzielenia niemieckiemu teatrowi subweneyi za czas w którym przedstawień nie daje, ale nie jak dotychczas za 13 dni lecz za 27 dni, a wreszcie aby te subweneyę podwyższono z 800 na 1200 koron dziennie.

W głosowaniu pierwszy wniosek wszystkim głosami przeciw głosom Niemców odrzucono; w głosowaniu nad wnioskiem aby płacono subweneyę za 27 dni okazała się równa liczba głosów, poczem ks. Lobkowiec przeważyl wynik swym głosem na korzyść Niemców, a wreszcie ostatni wniosek odrzucono 5 głosami przeciw 3. Nad tym ostatnim wnioskiem głosował p. Herold wraz z Niemcami.

O wolność religijną.

(Tel. „Gaz. Nar.”)

Berlin 6 grudnia.

W parlamencie niemieckim przystąpiono do pierwszego czytania wniosku centrum w sprawie wolności religijnej. Kanclerz hr. Buelow złożył następujące oświadczenie: mimo, iż rządy związkowe nad wnioskami ustawodawczymi, które wychodzą z Iona parlamentu, obradują dopiero po powzięciu przez parlament ośnośnych uchwał, uważam przecież w tym wypadku za potrzebne w kwestyi, poruszającej sumienie narodu niemieckiego, jak najrychlej określić swoje stanowisko. Rząd dszanujacy przekonania i uczucia, które wywołały ten wniosek, nie są jednak w stanie zgodzić się nań, ponieważ on ogranicza konstytucyjną samostność państw związkowych na polu, które musi być zastrzeżone konstytucyi ustawodawstw krajowych. Następnie od siebie dodał jeszcze kanclerz: Być może, że ustawodawstwo z dawnych pochodzące czasów, a istniejące w jednym lub drugim państwie związkowym zawiera przepisy niezgodne z zasadami panującymi w większej części naszego państwa. Ja ze swej strony spodziewam się, że tego rodzaju różnice w ustawodawstwie wkrótce znikną.

Jestem bezwarunkowo za równoprawieniem wszystkich wyznań, jednakże jako kanclerz państwa muszę przedewszystkiem mieć na oku interes rzeczy i wszystkich państw związkowych, jako też ich autonomii i nie dopuszczać, aby ta autonomia została ukróconą. Jestem przekonany, że cała izba z tem mojem zapatrywaniem się zgodzi.

Poseł Lieber (centrum) sądzi, że oświadczenie rady związkowej już oznacza pewien postęp i wyraża wdzięczność kanclerzowi, że przynajmniej coś powiedział. I on, kanclerz państwa, nie mógł ukryć swego niezadowolienia wobec panującej nierówności. Wniosek zwraca się szczególnie przeciw stosunkom istniejącym w Meklemburgu, Brunświku i królestwie saskiem. Mowca wywozi, że sprawa ta należy do kompetencji parlamentu i wnosi przekazanie wniosku osobnej komisji z 28 członków złożonej.

Poseł Stolberg (konserwatysta) popiera myśl przekazania wniosku komisji. Zgadza się z tem również poseł Vollmar (socyalista) i przemawia za zupełnem odrzuceniem kościoła od państwa. Przemawiają dalej poseł Bassermann i Richter, który żąda równoprawnienia wszystkich wyznań, a nie tylko uznania związków religijnych. Z kolei ks. Radziwiłł wita omawiany wniosek jako początek wiele obiecującej akcji ustawodawczej. Polacy właśnie żyją sobie rozwadzania sporów narodowościowych i religijnych. Rząd pruski został porwany przez falę niemiecko narodowej agitacji i nie zachował bezstronności. Połączenie germanizmu z polonizmem nie nastąpi w najbliższym czasie tak samo jak połączenie kościoła katolickiego z ewangelickim.

Sekretarz stanu Posadowsky oświadcza, że rząd pruski nie jest odpowiedzialny za artykuły dzienników rozdrążających ludność. Rząd nie zamierza też wcale rozrywać związku łączącego kościół katolicki z głową tegoż kościoła. Rząd pruski ma przedewszystkiem obowiązek wobec tak trudnych stosunków politycznych i religijnych starać się o trwałe wprowadzenie spokoju i porządku w prowincyi poznańskiej.

Berlin 6 grudnia.

W dalszym ciągu dyskusyi w parlamencie niemieckim zaznaczył pełnomocnik saksoński, że Saksonia postępować będzie ściśle wedle przepisów prawnych, a pełnomocnik meklemburski oświadczył w imieniu swego rządu, że zgadza się z deklaracją Buelowa, poczem izba odesłała wniosek centrum do komisji.

Następne posiedzenie dzisiaj.

Berlin 6 grudnia.

„Agencja Stefania” donosi, że kolumna niemiecko-włoska wysłana do Kalganu przybyła wczoraj w stanie bardzo dobrym do Pekinu.

opiewa: Car przepędził dzień wczorajszy i ubiegłą noc bardzo dobrze. O godzinie 9 wieczorem temperatura wynosiła 37-0, puls 78, dziś rano temperatura wynosiła 36-1, puls 68. Rekonwalescencya ma wogóle przebieg normalny.

Petersburg 6 grudnia.

Z okazji rocznicy urodzin następcy tronu, tudzież pomyślnych wiadomości z Jalty o stanie zdrowia cara, odprawiono wczoraj w wszystkich cerkwiach modły dziękczynne. Miasto rzęsiście iluminowane.

Krüger w Niemczech.

(Tel. „Gaz. Nar.”)

Kolonia 6 grudnia.

Wczoraj po południu przyjął Krüger szereg osób prywatnych i zwiedził katedrę; publiczność serdecznie go witała. Dziś o godz. 10 przed południem odjeżdża do Holandyi.

Anglia i Transvaal.

(Tel. „Gaz. Nar.”)

Londyn 6 grudnia.

Dzienniki wieczorne donoszą z Pretorii pod datą 3 bm: Słychać, że komendanci Erasmus i Vilgoen są zamknięci w okolicy Brookinspruit.

Hanga 6 grudnia.

Na wczorajszym posiedzeniu izby deputowanych przyznt ministrów w ciągu dyskusyi budżetowej oświadczył, że nie może w tej chwili podać terminu, w którym Holandia będzie mogła zaproponować sąd rozjemczy dla sprawy południowo-afrykańskiej.

Worcester (w kraju Przylądkowym) 6 grudnia.

Aresztowano tu wydawcę dziennika tutejszego Dejenga z powodu artykułu, który zarzuca żołnierzom angielskim sromotne wykroczenia.

Londyn 6 grudnia.

Kitchener telegrafuje z Bloemfontein: Generał Knox zaatakował przedwczoraj w okolicy Bethulie Blerów pod wodzą Deweta i wyparł nieprzyjaciela ze wszystkich stanowisk. Przed zachodem słońca nieprzyjaciel cofnął się w kierunku północnym.

Kitchener donosi również o rozmaitych walkach w różnych okolicach kraju.

Londyn 6 grudnia.

„Morningpost” donosi z Johannesburga, że tamtejszy gubernator wojskowy oświadczył, iż władze postanowiły powracających do Johannesburga obywateli, wojskowo wyćwiczyć i zbroić. Przypuszczają, że w ten sposób da się uformować 20.000 wojska.

W Chinach.

(Tel. „Gaz. Nar.”)

Londyn 6 grudnia.

Jak dzienniki donoszą z Szangaju, wydano nową edykty, zarządzające ukaranie wyższych urzędników, którzy sprzyjali bokserom. Donoszą dalej, że Tungfusiang został wprawdzie pozbawiony rangi i tytułów, ale zatrzymano dalej dowództwo nad wojskami prowincyi Kansu.

Nowy Jork 6 grudnia.

Depesza z Pekinu pod datą onegdajszą donosi: Jak było do przewidzenia, posłowie i dziś jeszcze nie powzięli stałowej uchwały. Po dzisiejszej konferencji poseł amerykański Conger oświadczył, że panuje widocznie w wszystkich dążności, aby sprawę chińską załatwić rychło i w sposób zadowalający. Conger jest zdania, że następna konferencya będzie ostatnią, tylko że prawdopodobnie nie będzie mogła odbyć się już w najbliższym czasie.

Berlin 6 grudnia.

Jak „Norddeutsche Allg. Ztg.” donosi nadeszła do Berlina wiadomość, od Lihungezanga, że nowy gubernator prowincyi Szansi Skling w przeciwieństwie do dawnego gubernatora, który został ścięty, wstępuje bardzo energicznie przeciw bokserom. Przeszło 88 prwódców bokserów ścięto w ostatnich dniach.

Rzym 6 grudnia.

„Agencja Stefania” donosi, że kolumna niemiecko-włoska wysłana do Kalganu przybyła wczoraj w stanie bardzo dobrym do Pekinu.

Berlin 6 grudnia.

Hr. Waldersee donosi z Pekinu dnia 4 bm: W prowincyi Szansi, jak słychać, obsadzili silne oddziały regularnych wojsk chińskich pod wodzą generała Ma, wogóle na granicy prowincyi Czili. W Paotungfu zdarzyła się przy opróżnianiu magazynu prochowego eksplozja; jeden pionier zginął na miejscu a jeden porucznik i czterech pionierów jest rannych.

Londyn 6 grudnia.

„Times” donosi z Szangaju pod datą wczorajszą: Sądzą, że wicekrólowie prowincyi okręgu Jiangsie zyskują przewagę

i będą wywierali znaczny wpływ na dwór cesarski; wojska, któremi dotychczas dowodził Tungfusiang, przejdą pod dowództwo tych wicekrólów.

Waszyngton 6 grudnia.

Departament państwowy otrzymał za wiadomienie, że posłowie w Pekinie zgodzili się wczoraj na projekt traktatu z Chinami, którego treść zakomunikowano natychmiast rządowi. Sekretarz Hay telegraficznie upoważnił posła amerykańskiego Congera do podpisania tej umowy w imieniu Stanów Zjednoczonych. O szczegółach traktatu nie można było dotychczas się dowiedzieć: zapewniają, że Stany Zjednoczone orzeprowadziły przyjęcie swych zasad w sprawie ukarania winnych i zapłażenia wynagrodzenia.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 6 Grudnia 1900.

Akcyje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 424— do 430—, Kolei Lwowsko-Czern. Jaskiej po 200 zł. w. a. 531— do 541— Banku hipoteczn. po 200 zł. w. a. 635— do 655— Akcyje garbarni rzessowskiej po 200 zł. — do 150 zł.

Lisy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4%, koronowe 89-90 do 90-60, 5% z 10% prem. 109-30 do 110—, 4 1/2% los w 50 latach 98-80 do 99—, Banku krajowego 4 1/2% los. w 51 latach 98-50 do 99-20, Banku krajowego 4% los. w 57 latach 92— do 92-70, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% (I. emisja) 92-50 do 93-20, 4% los. w 41 latach 92-20 do 92-90, 4% los. w 56 latach 91— do 91-70.

Obliży za 100 zł. Galic. funduszu propinacego 4%, 95-50 do 96-20, Bukowińskiego funduszu propinacynego 5% 100-50 do 100-70, Kom. banku kraj. 5% w. a. II. em. — do 101-20, Pożyczka krajowa 6% w. a. 102— do —, 4 1/2% 98-50 do 99-20, 4% obligacye kolejowe Banku krajowego 92— do 92-70 za 100 nom.

Losy. Losy miasta Krakowa 77-50 do 79-50, Losy miasta Stanisławowa 145— do —.

Monety. Dukaty cesarski 11-33 do 11-50, Nałondor od 19-10 do 19-40, Polimpieral — do —, Rubel rosyjski srebrny 2-53— do 2-57—, Rubel rosyjski papierowy 2-53-50 do 2-55-70 100 marek niemieckich 117-40 do 118—.

Wiedeń 6 grudnia. (Telegram Gazyety Narodowej). Zamknięcie giełdy od godz. 2 minut 30 po południu. Akcyje austr. zakł. kredyt. 670-50, węg. zakładu kredyt. 675—, Anglobanku 270—, Unionbanku 547—, Banku dla krajów koronowych 410—, Bankvereinu 469—, Bodencreditu 884—, Gal. Banku hipot. 635—, kolei państwów. 668-50, kolei południowej 112-50, tramwaj A. 250—, B. 243—, kolei Elbethal 472—, kolei północnej 62-85, kolei czerniowieckiej 534-50, alpiny 457-50, Rima Muranya 490—, praskiego towarz. žel. 1682, fabryki broni —, tureckie tytoniowe 291—, oblig. węg. indemniz. 91-25, renta majowa 98-50, austr. renta koronowa 98-55, węg. renta koronowa 91-90, 56-let. lisy tow. kredyt. ziemsk. 91-25, 4-procent. lisy banku krajow. 92—, 4 1/2% procent. lisy banku krajow. 98-50, 4-procent lisy banku hipotecznego 89-50, 4 1/2% procent. lisy banku hipotecznego 98-50, 5-procent. lisy banku hipot. 109-50, 4-procent. galic. obligac. propinac. 95-75, 4-procent. galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 92-85, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 88—, losy tureckie 107—, marki 117-60, ruble 254-50.

Berlin 6 grudnia. Zamknięcie giełdy: Banknoty austriackie 85-15 (podług obliczenia procentowego), Spirytus 45-40, Austriackie kredyty —, Disc. Commandit —.

Paryż 6 grudnia. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 101-55, Marka 26-40.

Frankfurt 6 grudnia. Giełda wieczorna. Austriackie kredyty 211-40, Kolej państwowa —, Alpin —, Disconto 180-50, Laura 204-50.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 6 grudnia. (Przedruk z urzędowej Gazyety Lwowskiej): Pszenica gotowa 14-80 do 15—, pszenica gotowa nowa 14-20 do 14-60, żyto gotowe 12-50 do 13—, żyto gotowe na terminy 12-40 do 13—, owies obrotowy gotowy 12-20 do 12-90, owies na terminy 11-50 do 12—, jęczmień pastewny 10— do 11—, jęczmień brow. 12-50 do 13-40, groch do gotowania 14-50 do 24—, wyka — do —, nasienie linaie — do —, nasienie konopne —, bob — do —, bobik 11-60 do 12-40, hreczka — do —, konieczyna czerwona galicyjska 110— do 130—, biała 70— do 120—, tymotka 38— do 48—, szwedzka — do —, kukurudza stara — do —, nowa — do —, chmiel stary — do —, nowy za 65 kilo — do —, rzepak 26-50 do 27—, groch pastewny 12— do 13—.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 35-50 do 36— na terminy 32-50 do 33—, warranty — do —.

Wiedeń 6 grudnia. Cnkier (spokojnie) 25-60 do —, Nafta galicyjska 39-35 do 41-35, Spirytus 42-40 do —.

Wiedeń dnia 6 grudnia.

Kurs w koronach i po 50 klg. Notowano pszenicę na wiosnę 7-74 do 7-75, żyto na wiosnę 7-57 do 7-58, kukurudza na listopad 0— do 0—, na maj-czerw. 5-20 do 5-21, owies na wiosnę 5-88 do 5-89, rzepak na styczeń-luty 0— do 0—, sierpień-wrzesień 0— do 0—, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 0— do 0—.

Uspokobienie słabe. Stan powietrza: ślicznie.

Budapeszt dnia 6 grudnia.

Kursa w koronach i po 50 klg. Notowano pszenicę na kwiecień 7-46 do 7-47, na październik 7-63 do 7-64, żyto na kwiecień 7-15 do 7-16, owies na kwiec. 5-58 do 5-59, kukurudza na maj 4-92 do 4-93.

Oferty na pszenicę dobre. Chęć kupna mierna. Uspokobienie spokojne. Stan powietrza: pada deszcz.

Tran

Violetta Merian.

Z francuskiego

napisał

Augustyn Filon.

(Ciąg dalszy).

— Skądże ty znasz tak dobrze nawyczki jakiegóż gimnazysty?

— On przechodzi codziennie koło naszej szkoły. Jedną z większych uczen, obiecała mi cukierki, jeśli mu doręczę list.

— Bezwstydne stworzenie! Spodziewam się że jej odmówiłaś?

— Naturalnie.

Innym razem powiedziała Magdalena:

— Zdybałam pana Martina, dał mi paczkę laskowych orzechów.

— Któż to jest, ten pan Martin?

— Co, ty jego nie znasz? To jest kłótniwy!

— Kłótniwy! — śmiała się Violetta. — Ależ

mała, to nie jest przecież żadnym stanem, ani zawodem być kłótniwym.

Przypomniała sobie jednak, że na pierwszym piętrze z prawej strony widziała mosiężną tabliczkę, na której czarnymi literami widniał napis „Sprawy sporne” — nad tem umieszczony był bilet z następującym zadziwiającym napisem:

JÓZEF MARTIN

Lycencjat praw.

byli stały sekretarz tow. spadkobierców Martinowych

Wyrabiała czasu przyszłego.

Pierwszy czynny członek ubezpieczenia miasta Paryża etc. etc. Udziała posuchania od godziny dziesiątej do dwunastej.

— To ty znasz tego pana Martina? — zapytała Violetta.

— On jest moim przyjacielem — odpowiedziała mała — znam także jego żonę.

Pewnego dnia musiała Violetta zasięgnąć porady prawnej, udała się zatem do pana Martina, który jej najuprzejmiej udzielił takowej. Odtąd zawiązały się między nimi zażyte stosunki sąsiedzkie, chociaż jak dawniej nazywano go między sobą „kłótniwym” tak bowiem nazywano go w całym sąsiedztwie.

Stopniowo poznała też Violetta tajemnicę

dziwnego biletu, na który z początku patrzyła z uczuciem eskimosa wprowadzonego do akademii.

Pan Martin był z rządu adwokatem, kalendarzem, dyrektorem pensjonatu, dyrektorem tow. żegluga parowej, administratorem półrocznie wydawanego czasopisma, agentem czynnym i honorowym i t. d. lecz w żadnym zawodzie nie sprzyjało mu szczęście.

Wziąwszy rzecz z materyjalnej strony, każdy mój statek uległ rozbiciu — mówił on — ale mimo to pochiebam sobie, że moje działanie wszędzie pozostawiło niezatarte ślady.

Pan Martin wydał nową gramatykę, w której — jak mówił — zaprowadził ważną zmianę języka francuskiego w czasie przyszłym.

Jako administrator czasopisma dla garbary, pierwszy poruszył myśl uzupełnienia Louru przydłużeniem ulicy Rivoli. Rada jego, widocznie przeczytana przez Napoleona III, spowodowała znane całemu światu następstwa. Jeśli on teraz z kapeluszem w ręku — co miał w zwykłym — w skromnym płaszczu, który pamiętał lepsze czasy, siedzi głównymi ulicami miasta, czuł się dumny, jak król i zachwyconym jak dziecko, wspaniałością modnego Paryża. Mrucał wtedy z pewnym rodzajem smutku i radości.

— No, mniejsza o to!... ale co by z tego wszystkiego było, gdyby nie ja?... —

Oprócz ubezpieczeniu Paryża, dziesięć lat życia poświęcił głośnej sprawie spadkowej Martinów. Chodziło tu o trzydziestotysięczny, czterystoosiemnastotysięczny spadek po Martinie z Jamajki.

Wszystkie Martiny z całej Francji zlecieli się jak krucy, oprócz tych i Martensy, Marteny i Martensy, twierdząc, że ich nazwiska z czasem jedynie uległy zmianie. Z Włoch przybyli Martini, z Hiszpani Martinezy, z Rosji Martinowy. Sala Herza zaledwie mogła pomieścić te zastępy Martinów.

Otóż wtedy pan Martin — to była najpamiętniejsza chwila w jego życiu — kiedy mu powierzono arcyważną funkcję generalnego sekretarza sprawy. Długie rozprawy toczono zawzięcie, te jednak nie doprowadziły do celu. Angielski rząd wystąpił w tej sprawie przeciw panu Martinowi, ze znaną „zwykłą sobie perfidią”. — Bliższych szczegółów nie poruszał, bo „wreszcie trzeba zachować pewne względy w obec zaprzężonego państwa”.

Od ośmiu lat przechodził tedy małżonkowie rozmaite fazy bankructwa, a mimo to, wbrew wszelkim regułom arytmetyki, na złość przewidywanemu prawdopodobieństwu, żyli dalej, chociaż srogie ciosy losu zagnały ich na ulicę San-

tonge, gdzie pan Martin założył biuro wywiadowcze.

Wszystkie swe nadzieje złożył małżonkowie w swej córce, która w konserwatorium otrzymała pierwszą nagrodę za grę na fortepianie; lecz ta właśnie umarła wkrótce, w dwudziestym roku życia, na zapalenie płuc.

Pani Martinowa nie podniosła się już po tym ciosie. Smutna, zniedołężniała skarżyła się na wszystko, na zimno i na ciepło, na ból głowy, krzyża, nóg, na całe życie i na ludzi. On znowu przyjął to z rezygnacją, ocknął się nie dlatego, żeby boleśnie nie odczuł straty jedynego dziecka, lecz pogoda leżała w jego naturze, a z tą nikt nie poradzi. Pan Martin z usmiechem przechodził przez życie, które się z nim tak niesłaskawie obeszło; był zawsze uprzedzającym graczem w obec pań, nikt nie dorównały mu w zachwycie nad pięknym dniem, i wyglądał zawsze tak swobodnie, jakby życie obdarzyło go szczęściem; — latem czy zimą chodził zawsze z odkrytą głową, przepętną najrozmaitszymi planami.

(C. d. n.)

Wina prawdziwe

naturalne z piwnie magnackich między innymi z piwnie J. Excell. hr. Ziehego i J. Excell. hr. Ziehego. Wina górskie dobrze wyležałe i tagodne białe lub czerwone po 45, 50, 55, 60, 70, 80 ct. do 1 ztr. 20 ct. za 1 liter, w beczkach od 15, 30 i 50 liter począwszy, poleca i wysyła

Z. Czartoryski

w Budapeszcie IV Váci utca 22 sz.
Adres telegramu: Czartoryski Budapest.

DROBNE OGŁOSZENIA

po 1 ct. od wyrazu.

MASZYNY amerykańskie do siekania mięsa po ztr. 3—, — Sita włosiane poczwórne do przecierania mięsa po 1—1.80 i 1.60 ztr. poleca Piotr Chrzastowski handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny i (naprse w katedry). Filia: Tarnopol plac Sobieskiego

J. Kapralik Lwów, poleca wszelkie instrumenty muzyczne i samograjce. Cenniki bezpłatnie.

Loszki cywilej krwi Yorkshire, od 50 50-ct. do 100 kg. wagi są na sprzedaż po 45 ct. kilo w Pruszkach po csta i stacya Wasyłkowce. 716

Najlepiej sprzedają się na każdym skrzypce, co otrzymać można tylko za pomocą metody korektury tonów. Wyśleka za nadpłatą 90 ct. Wydawnictwo: Lwów Mickiewicza 22.

70 ct. pół KAWY niezrównanej jakości, do nabycia u Leonarda Soleckiego, Lwów, Batorego 2 — Filia, ulica 5. y. na 1. 4 — 5-kilowe woreczki franco wysyłać do wszystkich miejscowości.

KSIEGARNIA

Dr. Wł. Miłkowskiego

w Krakowie

poleca dzieła pedagogiczne Reusera

Najlepsza Metoda

najłatwiejsza do bardzo prędkiego i gruntownego nauczania się języków obcych bez nauczyciela, z objaśnieniem w mow, i z Kluczem na końcu każdego dzieła.

„Polsko-Niemiecki, kurs wstępny (Elementarz) po 15, 30, 52 ct. kurs I-zy 90 ct., — kurs II-zy ztr. 2.30, kom. plet (oba kursy) ztr. 3—.

„Polsko-Francuski, kurs I-zy ztr. 1.80 ct., kurs II-zy ztr. 4.80 ct. Gramatyka Polsko-Francuska ztr. 1.80 ct.

„Wypisy Francuskie“ (Chrestomathie Française) ztr. 1.20

„Samouczek“ „Polsko-Russki“ ztr. 1.80, — II-zy kurs ztr. 2.75.

„Polsko-Angielski, kurs I-zy ztr. 1.12, kurs II-zy ztr. 1.80, — kom. plet ztr. 3.62.

Do nabycia także we wszystkich innych księgarniach.

Oddział towarowy

Lwowskiej Filii

Banku Galicyjskiego dla handlu i przemysłu

dostarcza wagonowe partie wszel ich gatunków

węgla kamiennego

z pierwszorzędných kopalń górnośląskich, franco stacye wschodniej i zachodniej Galicyi, oraz poleca dla

mieszkańców m. Lwowa

drobną sprzedaż pojedynczo mi centnarami z dostawą do domu.

Zamówienia przyjmuje się w lokalu Banku przy ul. Jagiellońskiej 1. 3 I. piętro.

Dla pp. właścicieli bydła opasowego

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

polecamy po cenach znacznie niższych: Przetykacz kauczkowy dla bydła opasowego w razie dławienia się. Pompy przy wzdwoju się bydła. Nożyce do strzyżenia bydła. Trokary. Spuszczadła. Lejki i seręgi dla bydła. Sol glauberską i amoniak

FRIEDRICH i BEACOCK

Lwów, ul. Hetmańska 1. 4

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.



Dr. Fryderyka Lengiela BALSAM BRZOZOWY

Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w piu wyswidrowano dziurkę, znany jest od dawniejszych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wlepi się na skórę przysiadłszy zozostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiera zyskał prawdziwie cudowny skutek.

Jeżeli więc przez posmarowanie twarzy lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już naczynia naskórkowe nieznacznie tępłże ze skóry która staje się przeto lśniąco białą i delikatną. Balsam ten wygładza powstałe w twarzy zmarszczki i blizny z osy i nadaje młodocianą barwę twarzy; czera nadaj białosć, delikatność i świeżosć, usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości. Cena słoika z opisem uycia ztr. 1.50. Dr. Lengiela mydło benzoesowe, najtańsze i najdopowiedniejsze mydło na skórę, umyślnie przyrządzone, po 50 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Zygmunta Ruckera, w Krakowie u Wiktora Ruckera, w Czerńlowcach u Golichowskiego ias. Masi apt., Schmidt & Fonta drogeria; w Tarnopolu u Maryana Krzyżanowskiego; w Tarnowie u Maryego Adiera, J. Niesiołowskiego; w Bielsku u Alfreda Blumenthala i w drogeryi A. Hass.

Prawdziwy tylko wtedy, jeżeli trójkątna butelka jest zamknięta kartką zadrukowaną jak poniżej w kolorach czerwonym i czarnym, na żółtym papierze.



Dotąd nieprzezwycięzony. W. MAAGERA

prawdziwy, oczyszczony

68/7

DORSCH

TRAN Z WATROBY

(w prawie zastrzeżonym opakowaniu)

biało-zielona fiaska k. 2

biało-zielona „ k. 3

Wilhelma Maagera, w Wiedniu.

Przez pierwsze znakomitości modyczne zbadany i z powodu wielkiej strawności przedewsz ckiem zalecony we wszystkich tych wypadkach, w których wskazaniem jest ogólne wzmocnienie całego organizmu, a zwłaszcza w chorobach płci i pnie, dla poprawienia soków, oczyszczenia krwi itp.

Do nabycia we wszystkich aptekach i handlach korzennych monarchi austro-węgierskiej. Główny skład dla Austrii W. MAAGER, III/3, Heumarkt 3.

Nasładownictwo będzie sądowoie ścigane

PAPIER WLINSKI

NIEOMYLNÝ SRODEK

dla szybkiego uleczenia KATARU,

GRYPY, IRRITACYI PIERSIOWYCH,

CHOROBU GARDŁA I BOLESCI REUMATYCZNYCH

w PARYŻU 31, Ulica Sekwowy.

W Krakowie w Aptekach P. P. NIKOLASCHA, WIEWIORSKIEGO, RUCKERA i SKLEPIŃSKIEGO.

w Lwowie w Aptekach P. P. NIKOLASCHA, WIEWIORSKIEGO i MIKULSKIEGO.

MAGAZYN MÓD

SEIDLER I KARPINSKIEJ

Lwów plac Kapitulny 1. 7.

polecają w wielkim wyborze kapelusze damskie po cenach umiarkowanych. Originalne modele paryskie.

Herbata

chiński-rozjęska, zbiór majowy, świeże Soucheong 1 ztr. 3.75, II. ztr. 3—, Otruchy najlepsze ztr. 1.75. Okruchy drobne 1 ztr. 1.30 za funt. Dwór Łapszyn Brzeżany.

Gratias i franco.

Frick'a podręczny katalog

podarunek świąteczny ze wszystkich

galerii literatury.

Wilhelm Frick, Wien, Graben 27.

Handel

St. Markiewiczza

we Lwowie, w rynku 1. 42

poleca

wszelkie w zakres handlu ko-

rzennego wchodzące towary

w najprzedsniejszej ja-

kości i najtaniej.

Odlewarnia żelaza i metalu.

Wielki wybór modeli.

4477

„PENKUN“

fabryka maszyn we Lwowie, Spl. komand. F. Pietscha.

Biuro informacyjne i skład podręczny Kopernika 18.

Kosztorysy bezpłatne.

Kosztorysy bezpłatne.

4683

Curacao, Anisette, Cherry Brandy, Fine

Champagne à l'orange i t. d.

Jedyna fabryka

w Amsterdamie

Rok założenia

1679.

Wynand Fockink

składowo-niderlandzki dostawca nadworny

krolewsko-dostawca nadworny, niemiecki dostawca nadworny

wielu dworów europejskich

SKŁAD

FABRYCZNY

WIEDEN,

I. Kohlmarkt Nr. 4.

Do nabycia we wszystkich renomowanych

winiarniach i handlach delikatesów.

4683

4683

4683

4683

4683

4683

4683

4683

4683

4683

4683

4683

4683

4683

4683

4683

4683

4683

4683

4683

4683

4683

4683

4683

4683

4683

4683

4683

4683

4683

4683

4683

4683

4683

4683

4683

4683

4683

4683

4683

4683

4683

4683

4683

4683